

030/24

XXIV.

MARZEC 1929



PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”,
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

I. Z ŻYCIA JĘZYKA.

ZMIANA WYRAZÓW.

(podług dzieła J. Łosia: Gramatyka polska. Cz. II. Słowotwórstwo
str. 181 nn.)

Narody giną jak liście na drzewach, z narodami giną ich języki, o ile się nie stały własnością innego narodu albo wielkiej kultury i literatury, jak np. język łaciński. Z narodów żyjących i jeszcze się rozwijających naród nasz przez lat blisko tysiąc tworzył swe państwo, kulturę, literaturę, ale ze pomników języka pisanego nie mamy wcześniejszych niż wiek XIV. więc też i o zasobie wyrazów dawniejszych nie mamy pojęcia. To jednak każdy pojmie, że zarówno w życiu politycznym, jak społecznym a zwłaszcza rodzinnym zaszły bardzo ważne zmiany, i że dziś tekstów dawnych bez komentarza i słownika często zrozumieć trudno.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną to wyjście wyrazu z użycia, albo z powodu zaginięcia przedmiotu, który mianuje, albo z powodu zmiany postaci i narzucenia mu wyrazu innego, najpospoliciej obcego. Przodkowie nasi przed przyjęciem chrześcijaństwa musieli mieć swych bogów i boginie, które nazywali. Tymczasem my dziś z tego obfitego źródła zaledwo znamy nazw kilka jak *Swarożyc*, *Dadzbog*, *Trzyglów*, *Świętowit*, *Podaga*, których pochodzenia i znaczenia objaśnić nie umiemy. Przyjęcie chrześcijaństwa i nowe obrządki — nowe życie religijne usunęło dawne nazwy a wprowadziło nowe.

Tak samo urządzenia państwowe i społeczne. Czytamy w starych zabytkach o *żupanach*, *księdzach* (książętach), *drużynach*, o *grodach* i *opotach*, o *wiciędzach*, *władkach* i *panoszach*, ale znaczeń tych wyrazów nie znamy, bo niektóre przetrwały tylko do w. XIV. i XV. potem znikły bez śladu i tylko *wiece* zmieniło rodzaj i postać na *wiec*, który wskrzeszono w czasach ostatnich.

I związki rodzinne zmieniały się i przekształcały. Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa utrzymywały się długo, ale już w w. XVI. stawały się archaizmami, a dziś wszystkie potrzebują objaśnienia. Jeszcze Rej pisze o *dziewlerzu* (brat męża) i *złęciu* (brat żony), Kochanowski zna *zotwicę* (siostra męża), ale inne nazwy nieznane i muszą być objaśnione. I tak *szurza* to brat żony, *świeść* to siostra żony, *swak* (i u ludu dziś używany) to mąż siostry, *jętry*, *jątrewka*, to żona brata, *niewiasta* (jeszcze dziś u ludu) albo *sneczka*, to synowa, *nieć* = siostrzeniec, *nieściora* = siostrzenica. *Świekr* i *świekra* to rodzice męża, a *teść* i *teścia* (teściowa) to rodzice żony. *Rodzic* istnieje wprawdzie, ale w znaczeniu ojca (*rodzice* = ojciec i matka) a dawniej znaczył krewny, czyli pochodzący z tegoż rodu; krewna była *rodziczka*.

Nieustalone czas dłuższy nazwy miesięcy dopiero pod wpływem szkoły i literatury zachowały nazwy dzisiejsze. Dawniej wołano na styczeń *tyczeń* lub *ledzień*; luty = *sieczeń*, *strąpacz*, *jacień*; marzec = bywał *unor* (u Czechów luty), kwiecień = *łykwiat*, czerwiec = *ugornik* lub *zok* (izok); wrzesień = *pajęcznik*, *stojęczeń*, *stojęczka*; grudzień = *prosień* (cz. prosinec).

W Kazaniach Świętokrzyskich (w. XIV) jeszcze znajdujemy nazwę czasu *wrzenie* (ros. wremia, chorw. vreme), czego już nie rozumiał pisarz Psalterza florjańskiego (pocz. w. XV) i przepisał *brzenie*. W tych starych zabytkach językowych napotykamy *czysto* = liczba, *gospodzin* = pan (bo pan tylko Pan Bóg), *juniec* = cielec, *leść* = zdrada, *mir* = pokój, *ogłów* = uзда, *owien* = baran, *poczta* = ofiara, *pokrątki* = nerki, *prza* = sprawa sądowa, *pwa* = nadzieja, stąd *upwać* = ufać, mieć nadzieję, *ścieżeje* = zawiasy; *skot* = bydło, a więc *skotnik* = pastwisko (bydło znaczyło majątek, podstawa bytu), *ssąd* = naczynie, zdrobniałe *ssądek*, *trzem* = sień; *tuł* = sajdak, *gzło* (raczej *kzło*) = koszula, *junosza* = narzeczony, *kostarz* = gracz w kości, *przekaza* = przeszkoda, *strada* = ubóstwo, *chąśba* = kradzież, *chąśnik* = złodziej, *jadownik* = truciciel, *kromola* = zamęt, *obłojstwo* = obżarstwo, *okłóć* = diecezja, *skomroch* = błazen, *stoliman* = olbrzym, *szczebrzuch* = sprzęt domowy, *ślepieje* = ślady, *świerzepica* = żrebica, *wiodro* (chorw. vedro) = pogoda, *wroża* = los, *żrzeb* = los, *żyrzec* = swat na weselu.

Również spotykamy ciekawe przymiotniki dziś zupełnie nieznane: *łaczny* = głodny, *urępny* = piękny, *chabry* = chrobry, *wąwiry* = krzywy, *sty* = pewny, *tubieżłtwy* = przyjemny.

Czasowniki zaginione: *bydlić* = przebywać, *kaźnić* = kazać, *pośrzatnąć* = spotkać (dziś ludowe *pośratać*), *przyrzeszyć* = przyłączyć, *snażyć się* = wprawiać się w co, *wielliczać* = wielbić itp.

I inne części mowy ucierpiały straty.

W w. XIII. i XIV. były formy przysłówków: *tamo* wskazujące, *jamo* względne, *kamo* pytajne, odpowiadające zasadniczym formom zaimkowym: *tū* później *ten*, *jū-jen*, *kū-kto*. Dziś nie mamy ani *jamo* ani *kamo*, utrzymało się tylko *tam* w postaci skróconej. Zginęły również przysłówki: *wżda* (zawsze), *mnogdy* (częstokroć) *wielmi* (bardzo), *owszeją* (wogóle), *prze* (z powodu), *alić* (aż), *ac* (niech), *gorze!* (biada).

Gdyby sobie dziś zadał kto trudu i z tych zaginionych wyrazów zestawiał zdań kilka, czytalibyśmy je jak język obcy, nie odczuwając ich znaczeń.

Jest również szereg wyrazów, które zmieniły postać gramatyczną (zmiany fleksyjne), inne zmieniły znaczenie i przez to dały językowi postać inną.

O nich w artykułach przyszłych.

R. Z.

II. PRZYCISK WYRAZÓW:

nauka, wszechnica.

Akcent czyli przycisk w wyrazach polskich, jak wiadomo, jest stały i (mówiąc ogólnie) pada na przedostatnią zgłoskę wyrazu; to znaczy, że zgłoskę przedostatnią wyrazu wymawiamy z większą siłą wydechu, czyli głośniej, aniżeli zgłoski pozostałe tegoż wyrazu n. p. *gło-wa*, *pra-ca*, *cię-żki*, *na-u-ka*, *wy-ko-ny-wam*, *po-rów-ny-wa-ją* i t. Mamy tu wszędzie przycisk na zgłoskach przedostatnich, to jest przy wymawianiu wzmocnienie głosu na samogłoskach przedkońcowych (o, a, e, u, y...).

W szeregu jednak wyrazów polskich wyraz *na-u-ka* trzyzgłoskowy słyszy się nieraz wymawiany z przyciskiem nie na drugiej zgłosce, t. j. nie na *u*, lecz na trzeciej od końca. t. j. na zgłosce *na*, przyczem owo *a* akcentowane przy wymawianiu z następnem *u* tworzy dwugłos (dyftong) *au* i wskutek tego wyraz przekształca się na dwuzgłoskowy, z brzmieniem na początku dyftongowem, t. j. *nau-ka*, *nau-ki*, *nau-ce*, *nau-kę*, *nau-ka*.

Przy takim wymawianiu rdzena samogłoska *u* (rdzeń *uk-*) za ledwie jest słyszana po akcentowanej *a*. Godne zaznaczenia, że zachodzi to tylko w postaciach tego rzeczownika trzyzgłoskowych. Forma jego czterozgłoskowa: *na-u-ka-mi*, iako też wyrazy pochodne, z tegoż rdzenia *uk-* utworzone, wymawiane są przez te same jednostki prawidłowo, z akcentem na drugiej zgłosce od końca, n. p. *na-u-ko-wy*, *na-u-ko-wość*, *na-u-czy-ciel*, *na-u-cza-nie*, *na-ucz-ka*, *na-uczę*, *na-u-czył*, *na-u-czy-li* i t. p. i rdzenne *u* wymawiane jest tu wyraźnie.

Przyczyną wadliwego wymawiania wyłącznie rzeczownika *nauka* jest wzorowanie się bezwiedne mówiących na pewnej grupie wyrazów obcego pochodzenia o podobnej budowie, t. j. trzygłoskowych i również z przyrostkiem *-ka*, ale mających przycisk na zgłosce trzeciej od końca, mianowicie takich jak: *fizyka*, *optyka*, *logika*, *muzyka*, *kronika*, *praktyka* i t. p. — zgodnie z przyciskiem tych wyrazów, powstał i sposób mówienia: *ná-u-ka*, a następnie *náu-ka*.

Równie wadliwe pod względem przycisku jest wymawianie przez pewne jednostki wyrazu *wszech-ni-ca* z przyciskiem na trzeciej od końca t. j.: na *wszech-*, zamiast na przedostatniej *ni-*, jak to słyszymy w ogólnym wymawianiu poprawnym. Tutaj znowu powodem przesunięcia akcentu na zgłoskę *wszech-*, trzecią od końca, jest wyraz *u-ni-ver-sy-tet*, oddawna przyswoiony i wymawiany stale z przyciskiem łacińskim na trzeciej od końca (*u-ni-ver-si-tas*). W postaci spolszczonej tego wyrazu „*wszechnica*“ niektóre jednostki tak żywo odczuwają jego związek z pierwowzorem, albo też przywykli do jego akcentu na 3-ej zgłosce od końca, że i wyraz zupełnie polski, na podobieństwo tamtego powstały, wymawiają z akcentem łacińskim, stąd wymowa: *wszech-ni-ca*, zamiast *wszech-ni-ca*.

Oba wyrazy: *nauka* i *wszechnica*, wymawiane niewłaściwie z przyciskiem na 3-ej zgłosce od końca, są okazami, które uległy wpływowi działania analogji akcentowej czyli siły upodobniającej pod względem przycisku pewne wyrazy do wyrazów o przycisku innym, ale pozostających z nimi w pewnym związku bądź formalnym, bądź znaczeniowym.

Adam Ant. Kryński.

III. ZAPYTANIA.

27) Uprzejmie.

Czy wyrazu *uprzejmie* używamy właściwie w zwrotach takich jak naprz.: „Dziękuję *uprzejmie*“, „Odpowiadając *uprzejmie* na list Pana“ i t. p.? — Skoro mówimy o osobach trzecich, że są *uprzejme*, że ich *uprzejmość* nas rozbroiła, że dzięki ich *uprzejmości* udało nam się zdobyć książkę dawno poszukiwaną i t. p., *uprzejmość* zatem jest zaletą, wypływającą z charakteru czy z wychowania, to chyba nie możemy przypisywać jej sami sobie. Mogą to uczynić inni w stosunku do nas.
(Warszawa).
J. S.

— Cóż tedy począć z takimi zwrotami mowy: *Z serca, uprzejmie was kocham: uprzejmie zapłakać, uprzejmie życzyć, prosić, służyć. Sercem uprzejmem tego ci życzę* i t. p. Przykłady wyjęte ze Słownika warszawskiego. Jeżeli tedy *uprzejmie* znaczy: szczerze, otwarcie, serdecznie, życzliwie, przyjaźnie, przychylnie, wdzięcznie — dlaczego nie możemy sami tego wyrażać w obec osób innych?

28) Ale — lecz.

W jakich zdaniach należy używać spójnika *ale*, a w jakich — *lecz*?
(Warszawa.)

J. S.

— Sposób użycia najlepiej objaśnią przykłady:

Z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza:

- 1) Stał dwór szlachecki z drzewa, *lecz* podmurowany....
- 2) Dom mieszkalny nie wielki, *lecz* zewsząd chędogi..
- 3) Tuż stało pełne wody naczynie blaszane
Ale nigdzie nie było widać ogrodniczki..
- 4) Ślad wyraźny, *lecz* lekki....
- 5) Włos w pukle nierozwity, *lecz* w węzelki małe pokręcony..
- 6) Podróżny zląkł się, spojrział, *lecz* jej już nie było....
- 7) Słudzy nie wyszli witać, *ale* nie myśl wcale....
- 8) (Słońce) Mniej silnie *ale* szerzej niż we dnie świeciło,...
- 9) Wesolo, *lecz* w porządku....
- 10) Okna bez szyb, *lecz* latem nic to nie zawadzi....

Z „Bez dogmatu“ H. Sienkiewicza:

- 1) przekazuje nietylko obraz swoich czasów, *ale* jedynie prawdziwe ludzkie dokumenty....
- 2) Biorę się do tego pamiętnika nietylko z powyższych względów, *ale* i dlatego....
- 3) Gotówem dużo znieść dla społeczeństwa, *ale* nudzić się dla społeczeństwa, o nie! tego nie zrobię....
- 4) ..im pisarz znakomitszy, tem mniej pisze po literacku, *ale* ja jestem dyletant.
- 5) .. można rzec, że nie głowa pióro, *ale* pióro głowę prowadzi....
- 6) *Ale* to się pokaże później....
- 7) .. majątku rodzinnego, nie powiększę, *ale* go też nie stracę...

Z „Legjonów“ Sienkiewicza:

- 1) Markowi zdawało się, że przez okno widzi wdzięczną postać, *ale* nie widział jej wyraźnie....
- 2) Ucałował rękę pani starościny, trochę głuchej i dziecinnej, *ale* czulej jeszcze na względy towarzyskie....
- 3) *Ale* na to nieme pytanie odpowiadała milczeniem.
- 4) *Ale* był chłopcem tak młodym, że....
- 5) *Lecz* nim ochłonął, przeszła....
- 6) *Ale* tymczasem przbierz się....

Z „Przedwiośnia“ St. Żeromskiego:

- 1) *Ale* wracajmy do tamtego doktora Baryki....
- 2) Oszaleć, *ale* z zachwytem!
- 3) nie są to nudziarze, snoby, żebraki..., *lecz* ludzie mądrzy..
- 4) Domy są kolorowe, zależnie od natury okolicy, *ale* i od upodobania....
- 5) *Ale* to nie jest ideal....
- 6) Owszem zamarza, *lecz* inżynier Baryka.. panuje....
- 7) Reforma rolna nie będzie papierową, *lecz* rzeczywistą....
- 8) *Ale* tego światła i tej siły będzie z miesiąca na miesiąc przybywać....
- 9) Dwa pokoje, *lecz* dwa pokoje najczystsze....

Z tych przykładów 33, wziętych z 3 autorów najwybitniejszych ostatnich lat stu, możnaby już jaki taki wysnuć wniosek:

A najpierw, który spójnik przeważa?

U Mickiewicza *lecz*; u Sienkiewicza *ale*, u Żeromskiego oba spójniki prawie na równi.

Nadto: spójnik *ale* występuje częściej na początku zdania, *lecz* w środku zdania, zwłaszcza przy przeciwstawieniu dwu pojęć. Zresztą — używa się ich zarówno.

Wyszukiwanie kategorii zdań, w których występuje *ale* lub *lecz* byłoby pracą Syzyfową, bo bezcelową.

29) Upić a upoić?

Czy można powiedzieć: *upić kogoś* czy tylko *upoić*? Jaka różnica?
(Kraków) B. G.

— Czasownik *upić* występuje albo jako przechodni (z dopełniaczem) *upić wina*, *upić mleka*, albo jako zwrotny z zaimkiem *się*: *upić się na dobre*, a więc wyraża albo wykonanie czynności częściowe (stąd dopełniacz) albo zupełne, ale przez podmiot na sobie.

Wykonanie czynności na osobie trzeciej, a więc sprawienie, że ktoś wypił za wiele, oddaje tylko czasownik częstotliwy *poić* w złożeniach: *na-poić*, *po-poić*, *s-poić*, *u-poić* n. p.

Góral napoił konie....

Skotarz popoił bydło....

Spoili swego towarzysza....

Widok jej ręki tak mnie upoił....

Użycie formy *upili go*, zamiast *upoił go*, jest błędne.

30) Niepołomski czy niepołomicki?

Czytam w książkach i dziennikach; *niepołomicki* lubo często *zabłąka się* i *niepołomski*, *zamek niepołomski* i t. p. — Która forma lepsza?

(Kraków)

B. G.

— Przytoczymy, co napisał w tym przedmiocie I. Stein w roczniku II. (1902) str. 131.

„Urabiano dawniej i urabia dziś lud przymiotniki od nazw zakończonych na *-ice*, *-yce*, *-in*, *-yn* (nie wszystkie) i zdrobniałych. na *-ek*, *-ka*, — z osnów skróconych n. p. *Bronowice-bronowski*, *Daleszyce* (osn. Dalech) — *daleski*, *Cieszyn* (osn. Ociech) *ocieski*, *Bużemin*, — *bużeński*, *Nowogródek* — *nowogrodzki*, *Żwinogrodka* — *żwinogrodzki*. Dzisiaj w języku literackim urabia się te przymiotniki od osnów pełnych: *bronowicki*, *daleszycki*, *ocieszyński*, *bużeński*, *grodecki*, (od Gródek). Otóż *niepołomski* należy do tej klasy utworów: u ludu prawidłowo, w języku literackim nieprawidłowo.

31) Język polski, mowa polska, lub polszczyzna.

Czy uczyć się języka polskiego (niemieckiego i td.) czy polskiej mowy? Zdaje się, że tylko mowy. I dlatego Niemiec mówi „Deutsche

Sprache, lateinische i t. d.", a nie „deutsche Zunge“. Nasz sposób wyrażania się pochodzi z mowy łacińskiej „lingua latina“, skąd został przejęty bez sensu (powiedzmy bezmyślnie), co się prowadzi dalej urzędowo w świadectwach szkolnych i w życiu.

Jeżeli chcemy wyrazić się jeszcze krócej, mówimy *polskie, łacina, greka, francuskie* — co razi Warszawiaków, którzy uznają tylko powiedzenia: *język polski, łaciński*. — Sądzę że używane w Małopolsce skróty: *łacina, polskie, greka* i td. są zupełnie dobre, i powinny być przyjęte się ogólnie, obok *mowa łacińska, polska* itd.

Tak, jak ja to odczuwam, można zastąpić powiedzenie: *polskieo niemieckie, francuskie, łacińskie* przez rzeczowniki: *polszczyzna, niemczyzna, francuszczyzna, łacińszczyzna* i td. Znaczenie pozostanie t, samo, a zakres zwiększa się nawet.

(Brzesko)

Kazimierz Missona.

— Niemcy używają i „deutsche Zunge“ obok „d. Sprache“. Przyjęcie łacińskiego wyrazu *lingua* w znaczeniu przenieśnym jest ogólne: fr. *la langue*, wł. *lingua*, ang. *language* obok *speech*... Języki słowiańskie używają obok *języka* i wyrazu *rzecz* (cz. *řeč*, słowac. *reč*, chorw. *riječ*). Ale jak jest różnica znaczeniowa między łac. *lingua* a *sermo*, tak jest u nas różnica między *językiem* a *mową*. Skróty: *polskie, niemieckie, francuskie* uchodzą za twory gwary szkolnej; za poprawniejsze uważa się: *polszczyzna, niemczyzna, francuszczyzna*, ale mało używane.

32) Wyrównują czy wyrównywują?

(Warszawa)

Hamil.

— Prof. A. A. Kryński (Jak nie należy mówić i pisać po polsku str. 263 i nn.) szczegółowo omawia rozwój historyczny odmiany czasowników tego typu, popiera przykładami i wytyka zwłaszcza niegdyś „galicyjskim“ publicystom, zepsucie formy prawidłowej.

„W naszym języku polskim ogólnie literackim — mówi — ustaliły się formy z przyrostkiem *-ywać, -ywam*, jak powyższe: *wykonywać-wykonywam, przekonywać-przekonywam, przegrywać-przegrywam, oddziaływać-oddziaływam, ostrzeliwać-ostrzeliwam, przemyśliwać-przemyśliwam*, inne znowu z przyrostkiem bezokolicznika *-ywać*, lecz z przyrostkiem w cz. teraz *-u-je* jak: *zatrzymywać-zatrzymuję, oczekiwać-oczekuję, przesiadywać-przesiaduję, wychowywać-wychowuje* i t. d.

Podług tej zasady od *wyrównywać* brzmi cz. ter. *wyrównywam* i 3 lmn. *wyrównywają*, a nie *wyrównują* lub *wyrównywują*.

33) Bezdomy czy bezdomny?

(Warszawa)

Hamil.

W tej kwestji proszę przeczytać co pisze inż. Rzewnicki w „Uwagach Czytelników“ str. 42.

34) Dlaczego mówimy i piszemy *ślisko*, choć wyraz ten pochodzi od *ślizgać*?

(Warszawa)

Hamil.

Przyjęto w pisowni zasadę fonetyczną (głosową) nie etymologiczną (pochodzenia) i dlatego od tematu *niz-* (*nizina, niżej*) piszemy przy-

miotniki *niski* przysłówek *nisko* (nie przez **z**) i tak samo *bliski*—*blisko*, *wąski*—*wąsko*, *grzeski*—*grzesko* i t. p.

Na tej samej zasadzie fonetycznego upodobnienia nie piszemy: *subskrybcja* przez *b*, ale *subskrypcja* przez *p*.

35) Jak przetłumaczyć niemieckie „Windfang“?

Oczywiście najpierw definicja. Otóż jeżeli chcemy zamknąć główne wejście do budynku w ten sposób, aby zamknięcie było szczelne, a równocześnie można było wejść do budynku każdej chwili, wówczas stosuje się w budownictwie „Windfang“.

Zamknięcie powinno być szczelne, po pierwsze dla zabezpieczenia przed wpadaniem wiatru, deszczu i t. d. do środka wejścia głównego; po drugie: niedopuszczać do uciekania ciepła (sztucznego) na zewnątrz budynku. Zamknięcie to stosowane jest w najprostszej formie jako „drzwi wahadłowe“ n. p. w klatkach schodowych i t. p. przestrzeniach, w najlepszym zaś rozwiązaniu jako zabudowany „kołowrót“. Urządzenie to spotkać można w Krakowie np. w kawiarni „Esplanade“, w Pałacu Prasy (I. K. C.) i t. d. budynkach. Otóż zależnie od interpretacji tego urządzenia, czy będziemy uważali takie zamknięcie jako wykonane w jednej płaszczyźnie (jak n. p. drzwi wahadłowe), czy też będziemy uważali, że urządzenia to jest zamknięciem przestrzennem. zależnie od tego otrzymamy odpowiednią budowę słowa. Z powyższych opisów widać, że urządzenie to zamyka niejako przeciąg powietrza, jakiby się mógł przecisnąć (obojętnie z której strony) przez to zamknięcie. Jeżeli się zgodzimy na to określenie, wówczas otrzymamy nowotwór: *odwiewnik* lub *przedwiewnik* (jak przedsionek) O ile będziemy traktować to zamknięcie jako przestrzeń, wówczas budowa słowa wypadnie: *odwiewnia* lub *przedwiewnia* (jak jadalnia, sypialnia i td.) Powyższe starania, celem utworzenia jednego słowa, miały na celu uchronienie naszego języka przed używaniem niemieckiej nazwy (Windfang), jakoteż przed dosłownym tłumaczeniem go w postaci „wiatrotrzymu“, czy innego „wiatrolapu“; starano się zatem wyżej podać nazwę w jednym słowie. Być jednak może, że chociaż powyższe nowotwory nie są źle zbudowane: nie będą używane i że oddania tego pojęcia w języku polskim należałoby raczej szukać w naturalnym określeniu go (a więc nie nazwie) np. „drzwi wahadłowe“, „drzwi kołowrotowe“ lub w podobnym określeniu.

Inż. Stadtmüller.

— Naturalnie, że wszystkie *odwiewniki*, *przewiewniki* a tem bardziej *wiatrotapy* należy odrzucić; nam się zdaje, że najlepsza jest nazwa *drzwi kołowrotowe*, bo *drzwi wahadłowe* oznaczają co innego.

IV. PRZYCZYNEK

do polskiego słownictwa żeglarskiego.

(Przedruk z „Kurjera Poznańskiego“ z 10. X. 1928.)

W „Kurjerze Poznańskim“ Nr. 76 (16. 2. 1928) pisałem o polskim języku żeglarskim: jaki jest, jakim być powinien, jak go tworzyć. Teraz daję swoją próbkę czystopolskiej terminologii w zakresie masztów, rei i żagli czteromasztowca, nawiązując do prac Komisji Terminologicznej Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie. Wybrałem przeszło siedemdziesiąt terminów niemieckich ze słownika angielsko-francusko-niemiecko-hiszańsko-włoskiego kapitana Paascha. Na razie pomijam szczegóły.

Dotychczasowa literatura właściwie mało daje. Jan Zaruski, kom. Zajączkowski, Śląski przysięgają terminologię germańską, wprost niemiecką, lub trochę zmienioną jak w angielskim, holenderskim lub rosyjskim. Redaktor Klejnot-Turski w swoim programowym artykule w „Morzu“ i w pierwszym zeszycie „Słownika żeglarskiego“ daje wprawdzie odpowiedniki polskie, ale traktuje rzecz szkiełkowo. Najłatwiej korzystać z pracy inż. Stadtmüllera, gdzie punktem wyjścia jest ustalona terminologia niemiecka. Au or idzie za „Technikiem“ w odpowiednikach polskich, a w układzie za dziełem Bohnstedta, nie za słownikiem Pascha, i odrazu uderza nas, że właściwie każdy prawie słownik żeglarski niemiecki ma inny system terminologiczny.

Moja terminologia jest zupełnie polska i ma stałe, zasadnicze wytyczne. Uznaje wyrażenia syntaktyczne tj. rzeczowniki przeważnie z dwoma przymiotnikami, a obok tego podaje nowotwory z trzema charakterystycznymi sufiksami: -ak, -ik, -ica.

Sufiksy *-niak*, *-iak*, *-ak* dla masztów — zatem: *dziobak* lub *dziobniak*, *przedniak*, *główniak*, *trzeciak*, (przed *tylniak*), *czwartak*, (*tylniak krzyżak*); *skośniak*; dla części masztów: *dziobniak*, *dolniak*, *gniezdniak*, *wyżniak*, *nadwyżniak*. Sufiks *-nik* dla żagli: *dziobnik*; wedle masztów branych po kolei jako pewna całość, *przednik*, *głównik*...; lub wedle części masztu licząc od dołu: *dolnik*, *gniezdnik*, *średnik*... Sufiks *-ica* dla rei — wedle masztów: *przednica*, *głównica*...; lub wedle części masztu: *dzielnica*, *gniezdnicca*, *średnicca*. W górę oznacza się przez przymiotniki: *dolny*, *gniezdny*, *średni*, *wyższy*, *najwyższy*, *szczytny*. W tył przez: *przedni*, *główny*, *trzeci* (*przedtylny*), *czwarty*, (*tylny krzyżowy*).

Terminy są dwuwyrazowe, jeżeli używamy nowotworów z wymienionymi sufiksami, lub trójwyrazowe, jeśli dajemy jakby definicję z wyrazem: maszt, żagiel, reja. Zawsze jednak można opuszczać wyraz reja, bo sam rodzaj żeński wskazuje, że może być mowa tylko o rejach. Przy masztach i żaglach rodzaju męskiego możnaby wprowadzić różniczkowanie przez szyk np.; *przedni dolny* (maszt), *dolny przedni* (żagiel).

Bugsriet czyli maszt dziobowy pierwszy: *dziobak* (*dziobniak*) *pierwszy*), Klüverbaum tj. *maszt dziobowy drugi*: *dziobak drugi* (*dalszy*) Aussenklüverbaum t. j. *maszt dziobowy trzeci*: *dziobak trzeci* (*najdalszy*), Vor-Stängestagsegel t. j. żagiel dziobowy pierwszy: *dziobnik*

pierwszy; Binneklüver tj. żagiel dziobowy drugi: *dziobnik* drugi: Klüver tj. żagiel dziobowy trzeci: *dziobnik* trzeci; Aussen-Klüver tj. żagiel dziobowy czwarty: *dziobnik* czwarty, Fockmast tj. maszt przedni (całość), *maszt przedni dolny* (część) *przedniak dolny* (część) *przedniak gniezdny*, *gniezdniak przedni*. Vor-Bramstange, tj. przedni maszt wyższy: *przedniak wyższy*, *wyżniak przedni*, Vor-Royalstange t.j. przedni maszt najwyższy: *przedniak najwyższy*, *nadwyżniak przedni*, Fock-przedni żagiel dolny: *przednik dolny*. *dołnik przedni*. Vor-Untermarssegel t. j. przedni żagiel gniezdny: *przednik gniezdny*, *gniezdnik przedni*, Vor-Obermarssegel tj. przedni żagiel średni: *przednik średni*, *średnik przedni*. Vor-Bramsegel tj. przedni żagiel wyższy (czwarty): *przednik wyższy*, *wyżnik przedni*. Vor-Royal tj. przedni żagiel najwyższy (piąty); *przednik najwyższy*, *nadwyżnik przedni*. Vor-Skysegel tj. przedni żagiel szczytny (szczytowy); (szósty); *przednik szczytny*, *szczytnik przedni*.

Co do rei, to Fockrah — przednia reja dolna, *przednica dolna* tj. *dołnica przednia*. Vor-Untermarsrah tj. przednia reja gniezdna: *przednica gniezdna*, *gniezdnicza przednia*. Vor-Obermarsrah tj. przednia reja średnia: *przednica średnia*, *średnicza przednia*. Vor-Brahmrah t. j. przednia reja wyższa: *przednica wyższa* *wyżnicza przednia*. Vor-Royalrah t. j. przednia reja najwyższa: *przednica najwyższa*, *nadwyżnicza przednia*. Vor-Skysegelrah t. j. przednia reja szczytna: *przednica szczytna*, *szczytnicza przednia*.

Przy dalszych masztach zmieniają się tylko przymiotniki. Besanbaum t. j. dolna reja skośna: *skośnica górna* (ostatnia). Besangaffel t. j. żagiel skośny: *skośnik* (ostatni). Besanmast tj. ostatni maszt (skośny): *skosniak ostatni*. Gaffelsegel, Treisegel t. j. żagiel skośny: *skośnik*. Leesegel t. j. *skrajnik*: żagiel skrajny. Toppsegel: *górnik*, żagiel górny...

Dać tu odpowiedniki polskie nie było rzeczą łatwą, mimo już kilku prób polszczenia. Wychodziłem z rzeczy, nie ze słów niemieckich, angielskich czy innych. Mimo różne nazwy obce łączyłem wyrazy, które rzeczowo do siebie należą: upraszczałem trudności nałożone przez wieki tradycji, wiedząc o tem, że terminologia żeglarska polska właściwie dopiero się rodzi, bo w dawnej Polsce, poza nielicznymi zresztą germanizmami, nie istniała zupełnie. Starałem się wprowadzić jakiś porządek t. j. zlogizować to, co w językach z tradycją żeglarską ma różne nieskoordynowane historyczne genezy. Trzema sufiksami żywotnymi — *ak*, *-ik*, *-ica* można dobrze określić maszty, żagle i reje. Zresztą można obejść się nawet bez tych nowotworów, a jeszcze wtedy terminy polskie z dwu lub trzech wyrazów będą przeważnie krótsze nietylko od długich romańskich określeń, ale bardzo często od ciężkich kompozytów germańskich.

Podaję zresztą te (trzy przeważnie) próby nie jako coś ostatecznego, lecz jako jedną tylko cegiełkę do całego gmachu języka żeglarskiego, naprawdę polskiego, który powstanie niewątpliwie w najbliższej przyszłości.

(Poznań)

Dr. Adam Kleczkowski.

V. UWAGI CZYTELNIKÓW.

(Dokończenie)

Do szczególnych benjaminków codziennej prasy warszawskiej należy jeszcze *motorniczy*, wyraz piętnowany już od dwu dziesiątków lat, jako zupełnie nieprawidłowo utworzony, a wciąż jeszcze pokutujący na łamach pism... Argumentów przeciw niemu nie warto powtarzać (zob. m. in. Por. Jez. VIII. 1923. IX. 44); - dość, że i Zarząd Tramwajów Warszawskich, po gorącym apelu Centralnej Komisji Słownicznej przy Stowarzyszeniu Elektrotechników Polskich, przeszedł do *motorowego*. Niestety, łatwiej do smaku nawyknąć, niż od niego odwyknąć: dotychczas w prasie codziennej wiedzie pretensjonalny swój żywot ów *motorniczy*; czasby się go wyzbyć!

Tak samo panoszy się pod wysokim patronatem naszego Rządu sławetne *ministerswo*, dzieląc prasę i całe społeczeństwo na dwa odłamy: *ministerjalny* i ... — nie, prawda do *ministerstwowego* jeszcze nie sięgnięto. Nie nudźmy się jednak wzajem tą sprawą; bliższe szczegóły zob. Por. Jez. 1921, str. 79, 117, 130.

Drącym uszy nowotworem jest dalej *chłopczyca*, przetłumaczona żywcem z *la garconne*; nie domyślił się tylko tłumacz, że tu *garcon* wzięto za punkt wyjścia nie w znaczeniu *chłopczyka*, lecz raczej *mężczyzny nieżonatego*, a przez to nieskrępowanego niczem, samodzielnego. — Słuszniej więc byłoby wyjść tu wogóle z *męskości* i - oto- mamy od dawna w języku taki wyraz, choć rzadko używany, jako że i okazje tego gatunku były dawniej rzadsze. Jest to *mężyca* (z przestarzałymi obocznikami *mężyn*, *mężona*), odpowiednik łacińskiego *virago*, niewiasta, której ustrój zbliżony jest do męskiego, wprawdzie o ustroju cielesnym tu mowa, ale łatwo to i na duchowy rozszerzyć. Wyraz brzmi, co prawda, dla ucha też dość dziko, ale jest to tylko sprawa osłuchania się i nic więcej: w każdym razie nie jest gorszy od *chłopczycy*, w której oprócz braku wskazanego, tak niemile przyrostka zdrobniałego przymiotnika męskiego, *-czyk* kojarzy się z końcówką żeńską *-yca* o zgoła innym charakterze.

Trzy nie uzasadnione przymiotniki kolaczą się w prasie warszawskiej: jedne organy piszą tak, inne inaczej, a jeszcze inne nawet „na złość krytykom“: są to: *bezdomy*, *bezroboczy*, *przeciwgruźliczy*. Wystarczy rozejrzeć się w przymiotnikach typu *bezzęby*, aby przyjść do wniosku, że używa się ich tam głównie, gdzie idzie o znaczenie jakiegoś braku a więc mamy: *bezglowy*, *bezzęki*, *beznogi*, *beznosy*, *bezmózgi*, *bezzęby*, *bezskrzydły*, *bezzióry*, *bezdzioby*, *bezządły* i t. d. tu też możnaby odnieść nieliczne takie, jak *bezdźwięki*, *bezglasy*, gdzie też idzie o atrybuty istot żyjących, i na podopieństwo ich *bezechy*. Poza tem mamy pewną liczbę przymiotników, w których inna forma łączyłaby się z pewnymi trudnościami w wymowie, jak np. *beztroski*, *bezksięży*. Wyrażenie zarysowana tendencja: - fabrykowanie różnych *bezdomych*, *bezdachych*, *bezzrosłych*, *bezprawych*, *bezedeszczych*, jest tylko naśladownic-

twem formy i wprowadzaniem do języka sztucznych tworów. Istnieje przymiotnik *roboczy*, który nie znamionuje bynajmniej tego, kto w danej chwili *ma pracę*, lecz tego, kto wykonywa robotę (lud roboczy) lub związany jest z nią (*dzień roboczy*), albo też określa miejsce wykonywania roboty (*izba robocza*). Pod takim wpływem rosyjskiego *bezroboczyj* tworzymy rzeczownik przymiotnikowy *bezrobotny*, gdy właściwie człowiek bez roboty zwać się powinien *bezrobotny*, jak zresztą inne przymiotniki *bezpostny*, *bezsromotny*, *bezplodny*, gdyby takie przymiotniki... były. *Bezochoczy* jest takim samym kulawym tworem. Naturalnie, że herezją to żadną nie jest i w nieco uroczystych zestawieniach może być zupełnie na miejscu, np. *pozbawienie pracy*. Co do *gruźliczego*, *przeciwgruźliczego*, to nadawałyby się one raczej do gruźlików jako do stosowania owego *-iczny* tylko do rzeczowników żywotnych: od *ulica*, *stolica*, *okolica*, mamy przymiotki *uliczny* i t. d., od *dziewica* zaś *dziewiczny*: to samo w rzeczownikach męskich na *ik*, *nik*, — tu nawet przykłady niepotrzebne, bo rzecz jasna. I oto wbrew tej tendencji uformowano przymiotnik *przeciwgruźliczy* n. p. szpital, zabiegi i t. p. powinien on ustąpić właściwemu: *przeciwgruźlicznemu*.

I jeszcze dwa wynalazki ostatnich tygodni: *sluchowisko* i *przebój*.

Sluchowisko - to ma być audycja, (np. co radjofonji). Utworzono to na wzór *widowiska*, ale nieco niefortunnie. *Sluchowisko* nadaje się raczej na nazwę *miejsca*, gdzie zebrane tłumy słuchałyby audycji, nie zaś nazwę samej audycji. Zresztą, to jest konwencjonalizm, dla którego wyrazy tego gatunku były dawniej rzadsze, a malują raczej wydarzenie, nie miejsce.

Przebój - to znów wynalazek „konkursu“ ogłoszonego przez jeden z dzienników warszawskich. Ma on zastąpić wstrętny *sztagi* niemiecki. Oczywiście jest lepszy od szlagiera, choć nie idealny, bo wyraz ten ma już inne znaczenie w języku i nie pozwoli np. wyrazić takiego zdania: „wczorajsza piosenka przebojem zdobyła publiczność: stanie się ona na pewno ...przebojem sezonu“. No, ale to nie nieszczęście: powiemy to samo inaczej. Jeżeli poruszam ten temat, to dlatego tylko, że znowu w tym konkursie dano za duży głos... „ulicy“ co jak miałem już sposobność zaznaczyć nie zawsze jest bezpiecznie. Idzie o to, że zaproszono grono poważnych znawców a z całej powodzi tworów i potworów wybrano kilka wyrazów możliwych. Zamiast jednak uprosić to grono, żeby się opowiedziało za jednym wyrazem, dziennik wprowadził niejako wyższą instancję, gdzie zdania profesorów Kryńskiego, Szobera i innych oddane pod orzeczenie żywiółów, nie wiele mających do powiedzenia w tej sprawie. Droga to niebezpieczna: porządek powinien być odwrócony. Nie mówię tego celem krytykowania konkursu: rzucam uwagę — na przyszłość. Tak czy inaczej, mamy już ów *przebój*, który dość się nawet już przyjął, każdy, bowiem film nowy — takie one wszystkie szczęśliwe! — ogłasza o sobie, że jest „przebojem“

Zakończę tę i tak przydługą gawędę, nie dotykając zupełnie obfitej niwy nowotworów, że tak rzekę, państwowego stempla, które przywędrowały do Warszawy jako krotocwilne wzory łaciny austriackiej; mniemam bowiem, że chociaż utrzymywane są starannie przez niektóre

czynniki, nie czują się dobrze na tutejszym gruncie i poschną z czasem, w czym im losie dopomóż! Bo mimo, że większość społeczeństwa tak jest jeszcze językowo nastawiona (nowy wynalazek prasy!), że toleruje „*automobilkluby Potski*“ i bez oburzenia czyta anonsy w rodzaju *Wystawa Strzelecka i Broni*, to jednak uświadomienie językowe żłobi sobie powoli kanały i jest nadzieja, że użyźni kiedyś glebę pod zdrowe i pożywne ziarno.

J. Rzewnicki.

VI. NA GORĄCYM UCZYNKU.

Pod tym nagłówkiem podawać będziemy wszelkie dostrzeżone usterki, wyjęte doraźnie z czasopism i dzienników.

1) Rozpuszczalność zwiększa się w miarę wzrostu temperatury, która o ile nie jest zaznaczoną w farmakopei, może być dowolnie wybrana, aby otrzymać wynik dodatni“

(Wiadomości Farmaceutyczne Nr. 6/1929)

— Niepotrzebne użycie narzędnika imiesłowu, lub przymiotnika, tworzącego orzeczenie.

2) Co się stało dalej z temi roślinami, nie wiem, *bowiem* wyjechałem na wojnę...

Prof. J. Muszyński.

— *Bowiem* na tę właściwość, że się kładzie zawsze po pierwszym wyrazie w zdaniu.

3) „Dwie szuflady biurka stały dotąd na podłodze, na której *walały* się różne części ubrania i bielizny.

„*Kurjer Łódzki*“ Nr. 432.

— „*Walać się*“ w tem znaczeniu jest rusycyzmem; po polsku mówi się „*poniewierać się*“. —

Dr S.

VII. PRZESTROGI JĘZYKOWE¹⁾

Czytając nietylko ogłoszenia publiczne, ale rozporządzenia urzędowe a nawet dzienniki, wychodzące na Śląsku, ma się wrażenie, że temu językowi polskiemu czegoś brakuje. często jakaś szorstkość razi. najczęściej są to słowa polskie ale — duch nie polski. Szuka się tedy przyczyn i pyta dlaczego?

Przyczyna do odnalezienia łatwa; nietylko Niemcy piszący po polsku, ale i Polacy, wychowani w szkołach niemieckich, pisząc obecnie po polsku myślą — po niemiecku! Przyznajemy, że nie łatwa to rzecz, myśleć po polsku, ale zaznaczamy z naciskiem, że konieczna, jeżeli się chce naprawdę poprawnie mówić i pisać po polsku. Tu dopiero wychodzi na jaw różnica nietylko dwu języków, ale dwu narodowości i dwóch różnych kultur, które trzeba znać i wyróżniać, a nie utożsamiać lub zamieniać.

1) Pod tym nagłówkiem umieszczaliśmy w r. z. w „*Echu pracownika śląskiego*“ uwagi językowe. Ponieważ mogą mieć wartość i dla czytelników poza Śląskiem, po dajemy je w pewnym skróceniu.

(Red.)

Wykażę to zaraz na przykładach.

Spotyka się dwóch znajomych na ulicy: Niemiec i Polak. Tamten chce być względem Polaka grzecznym, chce mówić po polsku i zagaduje go: „No, jak Panu idzie?” (*Nu, wie geht's Ihnen?*) a przecież po polsku brzmi to tylko: „*Jak się Pan ma?*”

W toku rozmowy, zaproszony przez Polaka, wymawia się, że nie może przyjść, bo „jest przeszkodzony” (*bin verhindert*), co po polsku wyraża się przez zwroty: „*mam przeszkody, nie mogę*” i t. p. Przyparty do muru, aby przeszkody usunął, tłumaczy się: „ja nie mogę za to” (*ich kann nicht dafür*), a to znowu nie jest po polsku lecz: „*ja temu nie winien, nie mogę, nie poradzę.*”

W podobny sposób „on ma pecha” (*er hat Pech*) oddaje się po polsku przez zwrot: „*on nie ma szczęścia*”; „to nie przychodziło” (*es kam nicht vor*) — „*tego nie było*”; „zostaw go” (*lass ihn*) — „*daj mu pokój*”; „nie rób sobie nic z tego” (*mach dir nichts daraus*) — „*nie uważaj na to*”; „jak Pan do tego przychodzi?”, (*wie kommen Sie dazu?*) — „*skąd Pan ma prawo do tego?*”; „wziąć postawę” (*Stellung nehmen*) — „*zając stanowisko*”; „być ostrym” (*schneidig sein*) — „*być ciętym, zawziętym*”.

Obok tych i podobnych zwrotów są pewne wyrażenia, zwłaszcza w gwarze biurokratycznej małopolskiej, które z języka niemieckiego za rządów absolutnych przyjęte, przetłumaczono bezmyślnie i do dziś dnia jeszcze pokutują. Oto np. w odpowiedziach za często się posługujemy rzeczownikiem „W odpowiedzi na . . .” (*In Erwiderung. . .*) zamiast polskiego zwrotu: „*Odpowiadając na . . .*”. Ponieważ każdy akt prawie zaczynał się od słów „*Unterfertigte . . .*” przetłumaczono dosłownie „*Niżej podpisany . . .*” nie zastanawiając się nad tem, że w yż e j podpisanym być nie można, i że nie „*fertigen*” samo, ale „*unterfertigen*” znaczy *podpisać*, a więc już owo „*niżej*” jest zupełnie zbyteczne.

Tak samo niemieckie „*ausmitteln*”, ktoś niezbyt rozumiejący język przetłumaczył na „*wypośredkować*” ponieważ *Mittel* jest „*środek*” a *aus*-wy; zapomniał biedak, że *środek* to nie „*pośrodek*” i że cały wyraz jest bez znaczenia, a zamiast niego używa się w polskim: „*wy-dobyć, wyciągnąć . . .*”.

Trzeba tedy być bardzo ostrożnym z przekładaniem nie tyle wyrazów, ile zwrotów niemieckich na język polski, bo można niekiedy szkaradnie się ośmieszyć.

Cechą bardzo wybitną, odróżniającą język niemiecki od polskiego jest używanie formy biernej (*passivum*) i to używanie bardzo rozległe tak, że budzi mniemanie, jakoby forma czynna (*activum*) była wyjątkowa a pospolita forma bierna.

Niemiec pisze :

Auf den Kopf wird ein hausgearbeitetes Schmucktuch mehr aufgelegt als gebunden,

Das Haar wird im allgemeinen gescheitelt und in der Höhe des unteren Ohrrandes an den Schläfen abgeschnitten,

Von den Mädchen auch vielfach in Fransen in die Stirn hängen gelassen,

Eine Haartracht, die in Altserbien auch von den dortigen Mohammedanerinnen getragen wird,

An den Füßen werden Pantoffel oder Opanken getragen. Die Jacke wird bisweilen aus schwarzem Tuch gefertigt...

Jeżeli Polak nie uwzględniając właściwości mowy swojej przetłumaczy to dosłownie, to nie będzie to złe, ale niepoprawnie.

„Na głowę bywa chustka ozdobna, w domu zrobiona, raczej nałożona, niż zawiązana“....

„Włosy bywają w ogólności rozdzielane i na skroniach w wysokości dolnego kraju ucha ucinane.

„Na nogach bywają pantofle lub opanki noszone.

„Kaftanik bywa niekiedy z czarnego sukna zrobiony“.

Dobrze po polsku, bez naruszenia dosłowności brzmią te zdania:

„Na głowę raczej nakładają niż zawiązują chustkę ozdobną, w domu zrobioną“.

„Włosy w ogólności rozdzielają i ucinają na skroniach, w wysokości dolnego kraju ucha“.

„Na nogach noszą pantofle i opanki“.

„Kaftanik robią niekiedy z czarnego sukna“.

Ale to tylko jeden sposób oddawania formy biernej przez czynną. W zdaniach, w których mowa o przeszłości, nie używa się formy czynnej, lecz imiesłowu biernego przeszłego w postaci nieosobowej:

„Die Tore wurden geschlossen, die Diebe gehängt: po polsku:

„Bramy zamknięto, złodziei powieszono“.

Bardzo często używa się formy zwrotnej w trzeciej osobie.

„Es wird kundgemacht....“ — „Ogłasza się... Podaje się do wiadomości...“

„Das P. T. Publikum wird höflichst gebeten...“ —

„Uprasza się Szan. Publiczność....“

Nie wynika z tego, jakoby formy biernej nie można było użyć w polszczyźnie. Dzieje się to w ograniczonej mierze, i w tych tylko wypadkach, gdzie się chce uwydatnić podmiot nieczynny, ale w mowie będący.

np.: „Od Sopliców byłam za córkę przybrana, w ich domu *h o d o w a n a*, i zamąż *w y d a n a*“. (Mickiewicz, Pan Tadeusz).

„Wsi puszcząnskie zamieszkaⁿe są przez Litwinów, Rusinów, i Mazurów.“ (Sienkiewicz)

Błędne są zwroty: było postanowionem, będzie wskazanem, ujrzał się zniewolonym — bo są to oczywiste germanizmy,

VIII. HUMOR W JĘZYKU.

Życie dostarcza często sytuacji lub przedmiotów samych przez się śmiech budzących, śmiech zdrowy i odruchowy, o ile rzecz nie jest szkodliwa. Skracanie nazw i imion jest w języku pospolite, o ile nie wykracza poza pewne granice; jeżeli jednak utrudnia zrozumienie rzeczy, przestaje spełniać cel języka: porozumienie się i może prowadzić do nieporozumień nawet tragicznych w następstwie.

Takie są dzisiejsze „skrótty”, o których pisał w Nr. 1. (od strony 5—7) p. inż. Rzewnicki, a które grasują bezkarnie dalej i wywołują niekiedy humorystyczne sytuacje.

Jedną z takich przedstawił p. Dr. Jan Lankau w liście z Warszawy (umieszczonym w Il. K. Codz. z 4 marca br.) pt. *Okaery wystąp!* *O—K—Ry* to było skrócenie pewnej formacji wojskowej, która podług rozkazu generała miała zająć miejsce na prawym skrzydle szwadronu trzeciego. Od pułkownika do ostatniego ułana ucierpieli wszyscy: nikt nie wiedział znaczenia „Okaerów” a wszyscy udawali, że wiedzą, aż się skrupiło na dwóch żydkach: Icku Kohnie i Mojżeszu Szyi, którzy reprezentowali — **O**(kazowe) **K**(lacze) **R**(emontowe) — bo to znaczył ten skrót nieszczęśliwy!...

A gdyby takimi skrótami posługiwano się podczas wojny, ileż nieszczęść mogłoby z tego wynikać!

OD WYDAWNICTWA.

Zwracamy uwagę Szan. Przedpłatników warszawskich szkół powszechnych, którym dziękujemy za szczere poparcie, że przesłaliśmy jeszcze w listopadzie r. 1928. po jednym egzemplarzu roczników dawnych, za które prosiliśmy o cenę 2 zł. (zam. 3). Niektóre szkoły przysłały po zł. 10, i w ten sposób wyrównały i tę należność i przedpłatę całoroczną, inne przysłały tylko zł. 8, a więc prosimy jeszcze o zł. 2, czekiem PKO. 404.600.

Przy tej sposobności przypominamy, (co jest podane w nagłówku każdego zeszytu), że przyjmujemy tylko całoroczną przedpłatę, bo nie mamy funduszu na opłacanie osobnego księgowego i administratora.

TREŚĆ ZESZYTU 3. I R. Z. Z życia języka (Zmiana wyrazów), II. A. A. Kryński Przycisk wyrazów: nauka, wszechnica. III. Zapytania (27—35): IV. Dr A. Kleczkowski: Przyczynek do polskiego słownictwa żeglarskiego; V. J. Rzewnicki: Uwagi czytelników (dok.). VI. Na gorącym uczynku. VII. Przestrogi językowe. VIII. Humor w języku. Od wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie ul. Stolarska Nr. 6.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.